Rok III 13 grudnia 1931 Nr. 50

DZWONECZEK

TROSKA NAMIESTNIKA CHRYSTUSA O LOS BIEDNYCH DZIECI.

Ojciec św. Pius XI. patrząc na wzmagającą się z dniem każdym klęskę bezrobocia, a z nią nędzę nieraz skrajną, która dotyka niezliczoną prawie ilość uczciwych pracowników i ich dzieci, napisał piękny list do wszystkich wiernych całego świata, wzywając ich do krucjaty miłosierdzia i pomocy biednym, a zwłaszcza biednym dzieciom. ...

List swój napisał Ojciec św. w dzień Aniołów Stróżów dnia 2 października roku bieżącego.

Wzruszyła Ojca św. widać, ewangelja św. Mateusza, którą w tym dniu Kościół czytać każe, bo sam z niej w liście przytacza słowa Zbawiciela: „Patrzcież, abyście nie wzgardzali jednego z tych małych; albowiem wam powiadam, iż aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech". — Ojciec św. przemawia jako zastępca na ziemi Tego, Który tak bardzo ukochał dzieci, że wszelką troskliwość dzieciom okazaną poczyta za troskliwość ku sobie zwróconą, bo powiedział P. Jezus: „A ktoby przyjął jedno dziecię takowe w imię moje, mnie przyjmuje".

Jakże pięknie pisze Ojciec św.: „Ale z serdeczną litością zwraca się myśl Nasza ku owym tłumom dzieci, które ze łzami, prosząc chleba „a nie było, ktoby im ułamał" (tak pisze prorok Jeremiasz w Piśmie św.) stając się niewinnemi ofiarami nad wyraz smutnego położenia i schnąc w nędzy, widzą, jak omija je radość, wiekowi ich przynależna i odczuwają, jak gaśnie i zamiera na młodziuchnych ich wargach uśmiech, którego w duszy pragną nieświadomie".

Widzicie, dzieci, jak Ojciec św. kocha dzieci bardzo i chciałby poruszyć wszystkich serca, aby dziećmi się zajęli .. chciałby poruszyć zaraz, natychmiast, teraz kiedy zima nadeszła, „która najwięcej dziatwie biednej daje się we znaki".

Pośród was, co czytacie te słowa, są dzieci zamożniejsze i biedne, a może bardzo biedne, wszystkie, jak mówi Ojciec św. prosicie codzień „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj"! prosicie nietylko dla siebie, ale dla was wszystkich, boście dziećmi jednego Ojca w niebie, boście braćmi w Chrystusie.

Bóg jednym z Was dał zamożnych rodziców, co w zastępstwie Boga dają Wam ten chleb, ale inne z Was od rodziców dostać go nie mogą, bo rodzice pracy nie mają i zarabiać nie mogą.... Pomyślcie gdzie i do kogo mają się zwrócić o pomoc dzieci biednych rodziców?

Pan Jezus, kiedy nam kazał modlić się o chlebuś, nie kazał nazwać go moim, ani twoim, ani cudzym ale „naszym chlebem" — abyśmy pamiętali, że wspólną tworzymy rodzinę, gdzie przy wspólnym stole żywić się mają i ci, co ze swojej pracy nie mogą na tym stole nic położyć.

Ty masz chleb, kochane dziecię — pamiętaj o tem dziecku, co go nie ma, bo to ci nakazuje Jezus — twój Pan i Nauczyciel.... Usłyszał jeden chłopczyk w kościele o tem przykazaniu miłości — na drugi dzień przyniósł w papierze drugie śniadanie swemu biednemu koledze.

Wiecie dobrze, że nietylko chleba potrzeba do życia, ale ubrania, mieszkania, zdrowia, nauki i t. d. Otóż tu pole wielkie i dla Was się dzieci otwiera, byście i wy stworzyły krucjatę miłosierdzia i pomocy jak do tego wzywa nas Ojciec święty....

Wielu z Was ma w domu książki szkolne z lat ubiegłych, ubrania, bieliznę znoszoną, którą się jeszcze da naprawić, ma oszczędzone pieniądze, ma może zabawki tak chorym pożądaną przynoszące rozrywkę... niechże to ofiaruje dla biednych lub chorych dzieci...

Powiecie! my chcemy dać i damy, ale nie wiemy, gdzie to złożyć. Oto podam Wam adresy:

Dla dzieci biednych szkół krakowskich prowadzą opiekę pozaszkolną, która polega na pomocy w nauce, dożywianiu, dostarczaniu niezbędnej odzieży: **„Katolicki Związek Polek** Sekcja ochrony dzieci" — i ten ma otwarte codziennie swe biura **w Rynku pod Nr. 9** na pierwszem piętrze od godz. 11—1 i od 4—6 popoł., dalej **Liga Katolicka Okręgowa,** Sekcja „Opieki pozaszkolnej" a ofiary przyjmuje dla

tej Sekcji **p. Ida Kopecka ul. Sobieskiego 3,** parter i Redakcja „Dzwonu Niedzielnego“; opieką taką dalej zajmuje się **Kongregacja „Dzieci Marji“ pl. Jabłonowskich 3,** opieką zaś nad głuchoniememi dziećmi zajmuje się **Katolickie Towarzystwo opieki nad głuchoniememi dziećmi w Krakowie,** ofiary przyjmie internat **ul. Dębowskiego 8,** albo Kierownictwo szkoły pl. Wolnica — wreszcie **choremi dziećmi w szpitalu** zajmuje się **p. Poleska ul. Straszewskiego 5 m. 2.**

Ofiary można także składać **w redakcji „Małego Światka“ ul. Starowiślna 11** — wreszcie każdy urząd parafjalny chętnie pośredniczyć będzie zwłaszcza, że Książę Metropolita krakowski tak gorliwie tą sprawą się zajął i utworzył Komitet ogólny dla niesienia pomocy biednym i bezrobotnym i po parafjach poszczególnych Komitety potworzyć polecił. Otóż już wiecie gdzie składać ofiary...

P. Jezus woła, Namiestnik Chrystusa woła, Biskupi wołają — ach z jaką radością na jutrznię przed „Pasterką“, gdy za Waszem staraniem i biedne dzieci wilję mieć będą, usłyszycie pochwałę od Dzieciątka Jezus: „Dziś usłyszeliście głos mój, nie zatwardziliście serc Waszych, daliście i dajecie mi dary w osobie tych najmniejszych.... pójdźcie błogosławieni Ojca mojego“.

Rycerskie przygody Miłosza

(Ciąg dalszy)

Zrozumiał odrazu, że ów tajemniczy karzeł musi mieć coś wspólnego z czarnoksiężnikiem i że ten ostatni napewno tu przychodzi — Ucieszony tem odkryciem jak wszedł ostrożnie tak i wyszedł, a gdy znalazł się między swoimi, wszyscy wspólnie uradzili, że trzeba czekać opodal. — Niebawem dały się słyszeć ciężkie kroki, chrzęst łamanych gałęzi: nie mógł to być nikt inny, tylko »on«. Idzie już »on« — szeptali żołnierze ściskając niecierpliwie swą broń. — Król Niskorus pomny na swoje krzywdy pierwszy się porwał na jego spotkanie, lecz źle uczynił, bowiem zanim się Miłosz spostrzegł, już olbrzymie ręce czarnoksiężnika dusiły małą postać Niskorusa.

Gdy olbrzym spostrzegł, że jest otoczony, puścił już ledwo dyszącego króla, a sam jak wąż począł między drzewami uciekać do swej kryjówki. Miłosz wydawszy rozkaz opieki nad królem, kazał go do zamku odwieźć, a sam z częścią żołnierzy pobiegł za czarnoksiężnikiem, który pomimo swej wielkiej postaci począł mu chwilami znikać z oczu, wreszcie wsunął się jak kret do swej nory, sądząc zapewne, że mu już nic nie grozi. Lecz się pomylił, gdyż Miłosz był tuż ze swymi żołnierzami. – W ciasnem, ciemnem przejściu trudno im było nadążyć za uciekającym, a gdy znaleźli się w komorze czaszek, światełka już nie było.

— Pochodnie palić! — rozkazał Miłosz, kierując się mniej więcej tam, gdzie widział karła ze świecącą kulą. Po chwili jasność pochodni rozświetliła podziemia, zda się, nieskończone. — Uważnie a śmiało — upominał Miłosz swoich ludzi, gdyż tylko jedna wąska ścieżka wiła się nad głęboką przepaścią, ginąc chwilami w złomach skalnych. Obawiał się Miłosz żeby mu w tym labiryncie ziemnym nie zniknął czarnoksiężnik, to też gdy na jakimś zakręcie migło światełko karła podwoili pogoń; wtem ostry syk i jakieś jakby błyskawice dały się słyszeć z głębi przepaści. — Co to być może? — pytali się wzajemnie. — Już nie tyle z obawy ile z ciekawości pokładli się na ścieżce, po której biegli i nuż przyświecać w dół. Przy migającem świetle pochodni spostrzegli straszliwą postać jaszczura, wydobywającą się gdzieś z dalszych czeluści ziemi. Mimowoli dreszcz strachu przebiegł im po kościach. — Temu potworowi to chyba cały nasz pułk nie dałby rady — mówili zgodnie, gdy Miłosz za wszystkich czuwający spostrzegł znów czarnoksiężnika. Nie bacząc na nic sam puścił się w pogoń, gdyż już

tylko niewielka przestrzeń dzieliła go od niego. — Dzisiaj lub nigdy rozprawię się z tobą — myślał. Czarnoksiężnik widząc, że jest tak zawzięcie ściganym wyprzedził karła, sam lecąc co sił naoślep przed siebie. Wtem jeden nieostrożny krok, kawał kruchej skały się urywa traach... bum... i czarnoksiężnik wpadł wprost do paszczy strasznego potwora. A więc sprawiedliwości stało się zadość!



Zabrawszy karła ruszyli z powrotem, by jak najprędzej rozgromić obozujące pod zamkiem wojsko czarnoksięskie, lecz jakież było ich zdziwienie, gdy przybywszy na miejsce nie zastali ani żywej duszy. Dopiero karzeł im wytłumaczył, że z chwilą gdy czarnoksiężnik zginął, znikli i oni z powierzchni ziemi.

Pełni jak najlepszych myśli wrócili na zamek, gdy smutna wieść o ciężkiej chorobie króla zmartwiła wszystkich. Natychmiast Miłosz pobiegł na pokoje króla, gdyż sądził, że nie jest tak źle, — niestety stwierdził, że jest jeszcze gorzej jak myślał.

C. d. n.

Długosz Władysław S. U. J.

Kaczka i kura.

— Tak, tak, chwatka
Siemieniatka!
(tak do kury,
gramoląc się po śmietniku,
rzekła kaczka
Podrygaczka,
bo bez liku
nagarniała pod pazury
smakołyków)...
— By tak łykać robacuszki,
ciane, smaczne, jak pącuszki,
grzebać trzeba wyśmienicie!...
Kłam na stronę!
Coż me życie,
tego kunsztu pozbawione,
warte jeszcze?...

O, obwieszczę!
dziś się dowiedz, moja kuro,
świat mi barwi się ponuro..
Choćbym grzebać się uczyła,
nie mam daru, moja miła...
Rzekłszy to, w miejscu dreptała,
a jej dusza w ogniu cała,
pożądliwie rachowała
robacuszki,
jak pącuszki,
pyszne rzeczy!...
Wtem odskrzeczy,
chrząszcza zajadając kura:
— Co ponura
kaczki dola?
Włożyć nie masz co do wola?

To ci grzebać się zachciało?
Czy dla ciebie wody mało?
Staw twe pole!
Miast narzekać na swą dolę,
niech aśćka w wodę popatrzy,
a wszystko ujrzy inaczej...
Jam jest kura
szara, bura,
a tyś kaczka,
Podrygaczka,
lśniąca, biała,
trzebaż, byś w śmieciach grzebała?!
Los nas wszystkich niejednaki,
ten ma tu, ten ówdzie przysmaki...
I... kaczka się zawstydziła,
hajt, hajt, do stawu ciągnęła...

Sen zimowy naszych zwierząt.

Mówiliśmy już dawniej, jak to świat roślinny i zwierzęcy różnie przebywa zimę. Drzewa tracą liście, trawy giną, zostają tylko szpilki na drzewach iglastych. Giną owady i to masami całemi, tylko mała ich część idzie spać na całe kilka miesięcy. Żaby, jaszczurki i węże chowają się głęboko do ziemi, bo tam jest dużo cieplej i też przesypiają tę porę. Ptaki jedne odlatują do ciepłych krajów, inne, żywiące się ziarnem, zostają i nieraz bardzo biedują.

A zwierzęta czworonożne? Słyszeliście o niektórych, że idą spać i tak jest rzeczywiście. Te, którym trudno byłoby o pokarm, to jest żywiące się roślinami, usypiają ale inaczej, niż zwykle w nocy. Serce bije im w tym zimowym śnie bardzo słabo i pomału, ciepłota ciała opada, nie uczuwają głodu, bo trawienie się nie odbywa. Słowem, są jakby nawpół martwe. Ale nie wszystkie z nich sypiają jednakowo, jedne śpią lekko i czasem budzą się, inne znowu tak twardo, że nic ich nie zdoła obudzić, dopiero powrót wiosennego słonka i ciepła.

Słyszeliście pewno o misiu (niedźwiedziu), że zapada w sen zimowy. Nie pójdzie on do ziemi, ani nie zmieści się w dziuplę drzewa, bo jest za wielki, więc buduje sobie takie zimowe mieszkanie, zwane gawrą, lub poprostu budą. Nie śpi on bardzo mocno, czasem się budzi w ciągu zimy i znowu zasypia. Gdy się już obudzi na stałe z wiosną, jest bardzo chudy z powodu takiego długiego postu.

Lekko zimę przesypia także nasza kochana wiewióreczka. Dlatego musi sobie zbierać na zimę orzeszki dla siebie i swoich dzieci. W ładne, słoneczne, zimowe dni można ją widzieć, skaczącą po gałęziach, ale sporo czasu zimowego przesypia.

Bardzo twardo śpi za to świstak, zwierzątko niewielkie, żyjące w Tatrach. Nazywa się tak zabawnie, bo gwiżdże, zupełnie, jakby na gwizdawce. Gdy uśnie w norze podziemnej, to można go wykopać i wziąć, a on się nie obudzi. Dlatego mówimy i o ludziach twardo śpiących: śpi, jak świstak.

Idą spać także jeże i borsuki. Wszystkie one gromadzą masy tłuszczu pod skórą na jesieni. Ten tłuszcz organizm ich zużywa w czasie snu zimowego, w którym chudną.

I nietoperze, czyli gacki z nastaniem chłodów jesiennych zawieszają się na tylnych nóżkach, głowami na dół, otulają skrzydłami, zbijają się w gromadki ciasno jeden przy drugim, żeby im było cieplej i tak śpią.

Inne zwierzęta, jak sarny, zające nie idą spać. Dostają futerko ciepłe, puszyste, t. zw. włos zimowy i szukają zeschłych liści, kory i traw. Drapieżniki naturalnie, że nie idą spać, bo pożywienia mają dosyć, tylko trudniej je wyszukiwać.

W krajach bardzo gorących są niektóre gady, przesypiające gorącą porę tamtejszą. Zakopują się w muł i śpią, póki się nie zrobi chłodniej.

T. St.

(Odpowiedzi redakcji w następnym numerze).